

Biesiadne, Chodź, Marysiu, na pieszczoty

Każdy człowiek wiosną ma kłopoty,
Bo się wtedy burzyć krew zaczyna.
I na figle wielką ma ochotę
Gdy pod bokiem jest dziewczyna fest.

Chodź, Marysiu, na pieszczoty!
Tam, gdzie szumi gęsty las,
Nikt tam nie zobaczy nas.
Wiem, że nie brak ci ochoty,
Więc wesóło zejdzie nam
We dwójkę czas.
Ty z chabrów oczy masz
I włosów połysk złoty.
Marysiu, gdybym mógł,
To bym cię łyżką jadł.
Chodź, Marysiu, na pieszczoty!
Cóż bez ciebie dla mnie
Znaczy cały świat.

W lecie człowiek dosyć ma spiekoty
I żłopania piwa dla ochłody.
Gdy po uszy miejskiej mam duchoty
Biorę Maryś na jagody w las.

Chodź, Marysiu, na pieszczoty...

Gdy nadejdzie wreszcie jesień złota
Na prawdziwka wezmę ją do lasu.
Po sezonie mija mi ochota
W zimie wiele ambarasu z nią!

Chodź, Marysiu, na pieszczoty...